

Na ratunek ukraińskim wilkom

Wilki w krajach byłego ZSRR jest traktowany tak, jak swego czasu śpiewał niezapomniany Wołodia Wysocki: „To polowanie, na wilki polowanie, na szare drapieżniki, matki i szczenięta”.

Obszerny artykuł na ten temat opublikował na łamach DŻ ([nr 5/2008](#)) Władimir Borejko, nie będę zatem powtarzał jego tez, bo każdy, kto sięgnie do internetowych zasobów, odnajdzie pełny tekst. Warto tylko dodać, że o ile na Białorusi i w Rosji nie podejmuje się prawie żadnych działań dla ochrony wilków, o tyle na Ukrainie od 5 lat trwa intensywne kampania ochrony tego drapieżnika. Prowadzona jest ona przez Kijowskie Centrum Ekologiczno-Kulturalne (KCEK) przy wsparciu kilku innych organizacji społecznych, zwłaszcza Eko-Prawo z Kijowa oraz Żywa Planeta. Kampania ta przynosi już pewne efekty, jednak do zwycięstwa jeszcze bardzo daleko.



Wilcze skóry ciągle nielegalnie sprzedaje się na kijowskich rynkach. Fot. Krzysztof Wojciechowski

W 2007 r. udało się wprowadzić zakaz polowania na brzemiennie wadery i szczenięta. O ile w przypadku tych drugich zakaz nie stwarza problemów, o tyle nie każdy myśliwy, nawet jeśli chce, potrafi rozpoznać brzemienną waderę. W 2010 r. KCEK wygrało dwie sprawy sądowe z Państwowym Komitetem Gospodarki Leśnej i Łowieckiej Ukrainy. W ich wyniku ten ostatni zmuszony został wprowadzić znaczne zmiany w zasadach polowania na wilki, m.in. wyznaczyć okres, gdy można na nie polować. Z drugiej jednak strony, mimo że objęty jest Konwencją Berneńską, którą Ukraina ratyfikowała, wilk nadal znajduje się w tym kraju na liście tzw. szkodliwych gatunków (współ np. ze sroką czy gawronem). De facto pozwala to tępić go w każdy sposób i w każdym okresie. Istnieje zatem pewien paradoks formalno-prawny, na którym rzecz jasna najbardziej cierpią same wilki.

Dla rozwiązania tej sytuacji, KCEK wraz z „Żywą Planetą” przygotowali projekt ustawy o zmianie ustawy o gospodarstwie łowieckim i polowaniach. Zmiany dotyczą przede wszystkim poprawy stanu ochrony niektórych gatunków zwierząt wpisanych do Konwencji z 1979 r. o ochronie dzikiej flory i fauny oraz ich siedlisk w Europie (konwencja berneńska). Projekt ów został zarejestrowany pod numerem 4628 już 24 grudnia 2009 r. Zakłada on m.in. wykreślenie ze spisu gatunków szkodliwych wilka, sójki, gawrona i sroki oraz anulowanie premii za ich odstrzał. Poza tym zabrania polowań na chronione konwencją gatunki ptaków, takie jak niektóre kaczki, łabędź krzykliwy, dubelt i szereg innych siewkowców.

Nie trzeba chyba dodawać, że projekt wywołał silny sprzeciw lobby łowieckiego i leśnego. Władimir Borejko musiał staczać istne batalie, np. z przedstawicielem Państwowej Agencji Zasobów Leśnych J. Marczukiem oraz innymi przeciwnikami zmian. Na szczęście jednak poparcie okazali niektórzy deputowani – Artem Pszonka, Aleksander Gołub, Borys Dejc i Mykoła Komar wprowadzili projekt ustawy pod obrady Rady Najwyższej i dzięki ich głosom przeszedł on pomyślnie pierwsze czytanie. Jest to jednak nawet nie połowiczny sukces, ponieważ projekt czeka jeszcze drugie czytanie i podpis prezydenta Wiktora Janukowycza. Obie operacje są wielce ryzykowne, bo poza wspomnianymi deputowanymi niewielu jest w Radzie Najwyższej chętnych do jego poparcia, a Janukowycz to aktywny myśliwy...

Polskie wsparcie - mizerne, ale zawsze

Dla wsparcia ukraińskich kolegów w tej ważnej kampanii i w newralgicznym momencie udałem się do Kijowa w lutym tego roku, wioząc dyplomy z podziękowaniem dla wspomnianych „wilczolubnych”

deputowanych. Była to jedna z nielicznych rzeczy, które mogłem zrobić. Podziękowania, firmowane przez Pracownię, były dowodem wdzięczności dla „wybrańców ludu” za to, że stać ich było na odwagę, żeby poprzeć taki projekt w społeczeństwie niezbyt przychylnym wilkom.



„Niszczcie wilki!” – sowiecki plakat propagandowy z Muzeum Obwodowego w Zaporozżu.
Fot. Krzysztof Wojciechowski

Powie ktoś, że to może fortel lub zagrywka medialna. Zapewne nieco tak, z drugiej jednak strony proszę zauważyć, że nawet w Polsce niełatwo znaleźć takich posłów (zamieszanie przy społecznym projekcie ustawy o zmiany ustawy o ochronie przyrody zwalnia mnie z dalszych argumentacji).

16 lutego w siedzibie Ligi Biznesu w Kijowie odbyła się konferencja prasowa, w której miałem przyjemność uczestniczyć wspólnie z liderami kampanii w obronie wilków na Ukrainie: Władimirem Borejka z Kijowskiego Centrum Ekologiczno-Kulturalnego, Swietlaną Bierziną z „Żywej Planety” i dr. Iwanem Parnikozą z Drużyny Ochrony Przyrody „Zielona Przyszłość”. Przedstawiono sytuację wilków na Ukrainie oraz działania podejmowane w ramach kampanii. Ze swej strony opowiedziałem nieco o ochronie wilków w Polsce, zaprezentowałem film Marcina Krzyżańskiego „Jak wilka malować?” i odpowiadałem na pytania dziennikarzy, dotyczące głównie szkód wyrządzanych przez wilki. Ich zdziwienie wywołała niewielka ilość tych szkód. Miałem wrażenie, że zupełnie nie pasowało to do ich wizji krwiożerczej bestii, dość powszechnej w mediach. Zaprezentowałem też dyplomy dla deputowanych. Wręczenie dyplomów odbyło się następnego dnia w ich biurach poselskich. Na marginesie dodam, że osobliwy był dla mnie pobyt w siedzibie Komunistycznej Partii Ukrainy, a jeszcze bardziej zaskakujący był fakt, że deputowany tej partii pochodzi ze Lwowa. Okazuje się, że na ochronie wilków bardziej zależy ukraińskim komunistom i „regionalom” niż innym.

Kampania trwa - jak można pomóc?

Kampania trwa nadal. 4 kwietnia 2011 r. Komitet ds. Ekologii Rady Najwyższej Ukrainy poparł i złożył do drugiego (ostatecznego) czytania projekt wspomnianej ustawy. Trzeba tutaj podkreślić pozytywną rolę zastępcy przewodniczącego komitetu i jednocześnie deputowanego, Iwana Zajęca. Obecnie ustawa jest przed drugim czytaniem w Radzie Najwyższej, przy pomyślnym jego przebiegu czeka ją jeszcze podpis prezydenta W. Janukowycza. Natomiast społecznych obrońców przyrody czeka w tym czasie jeszcze wiele zabiegów i działań, w których niewątpliwie przydałaby się im pomoc międzynarodowa. Pisząc te słowa, sugestywnie zwracam wzrok w kierunku naszych organizacji pozarządowych i wszystkich wrażliwych, nieobojętnych ludzi.

Nie chciałbym nikogo urazić, ale polskie organizacje ekologiczne nie wykazały się przesadną aktywnością w kwestii wsparcia ochrony wilków u naszego wschodniego sąsiada. Znam i rozumiem realia ich działalności (brak czasu, ludzi itd.), jednak trudno nie podkreślić tego raz jeszcze, że również od ochrony wilków na Ukrainie zależy stan naszej populacji i wydaje się, że jeśli faktycznie i realnie myślimy o ochronie tego gatunku, to czymś absolutnie niezbędnym jest wspieranie jego ochrony w krajach sąsiednich, takich jak Słowacja czy Ukraina. Zwłaszcza jeśli istotnie jest tam kogo wspierać. A na Ukrainie z pewnością jest. Warto zatem poświęcić choć niewielką część swego zaangażowania na takie wsparcie, bo za Bugiem urasta ona do rozmiarów znacznie większych. I nie muszę chyba wspominać, że nasi ukraińscy koledzy pracują w warunkach o wiele gorszych pod każdym względem.



Nie mniej ważne wydaje się wsparcie ze strony naszych naukowców zajmujących się badaniem wilków. Sądzę, że nawet ci z nich, którzy są stronnikami różnego rodzaju racjonalnych sposobów gospodarowania populacją wilka (czyli de facto odstrzeliwania niektórych osobników z tej czy innej przyczyny) zdają sobie sprawę z tego, że totalne tępienie prawie wszelkimi metodami nie jest ani za grosz racjonalne. Zaś wsparcie takie byłoby tym ważniejsze, że ze strony rodzimych (ukraińskich) zoologów tamtejsi obrońcy wilków nie spodziewają się poparcia.

Najprostszym obecnie sposobem wsparcia, który w dodatku nie wymaga wielkiego zaangażowania, jest wysłanie listu do prezydenta Janukowycza z poparciem rozpatrywanego obecnie projektu ustawy. Treść listu w tłumaczeniu na język polski zamieszczam poniżej, w wersji elektronicznej - polskiej i ukraińskiej - znajdzie się on także na stronie internetowej Pracowni. Warto jednak zaangażować się bardziej. Ukraińscy koledzy dopiero zaczynają wielkie dzieło ochrony wilków. Wymaga to wielu działań na różnych płaszczyznach, nie tylko prawnej, ale i edukacyjnej czy wręcz pracy nad wilczym PR w społeczeństwie. Tak, aby wilk nie wzbudzał chęci zabicia go, lecz zaciekawienie lub nawet fascynację. W tym celu prowadzony jest obecnie wielki konkurs dla dzieci i młodzieży, dotyczący tematyki wilczej. Ma on na celu kształtowanie właściwego stosunku do tych drapieżników od najmłodszych lat. U nas jest z tym wszystkim jednak znacznie lepiej. I na nas patrzą z nadzieją obrońcy wilków zza wschodniej granicy. Chciałbym wierzyć, że się nie zawiodą.

Na koniec pragnę raz jeszcze zaznaczyć, że ukraińscy koledzy walczą o wpisanie wilka na listę zwierząt łownych, co gwarantowałoby mu jakikolwiek okres ochronny i cywilizowane (jeśli w ogóle można tego słowa tutaj użyć) sposoby polowania na to zwierzę. Jest to zatem pewne absolutne minimum, które zda się być nie mniej potrzebne ludziom niż wilkom. Pokaże bowiem to, czy człowiek ma w sobie istotnie cechy ludzkie, czy jest brutalnym niszczycielem, który nie przebierając w środkach dewastuje wszystko, co jest mu nieprzydatne. Wygrana tej batalii będzie w warunkach ukraińskich stanowiła krok milowy - sądzę, że będzie to znaczyć nawet więcej niż objęcie swego czasu ochroną wilka w naszym kraju. Faktycznie zaś będzie to oznaczać, że wilk nie będzie traktowany jak kleszcz, komar czy wesz, którą może rozgnieść każdy, kiedy tylko zechce, nie ponosząc za to żadnej odpowiedzialności.

Krzysztof Wojciechowski

List do prezydenta Janukowycza z poparciem rozpatrywanego obecnie projektu ustawy

Prezydent Ukrainy
W.F. Janukowycz
Kijów, 01220
ul. Bankowa 11

Szanowny Wiktorze Fedorowyczu!

W najbliższym czasie trafi do Pańskiego podpisu (mamy taką nadzieję) przyjęta przez Radę Najwyższą Ukrainy Ustawa o zmianie ustawy o gospodarstwie łowieckim i polowaniach. Zmiany dotyczą poprawy stanu ochrony niektórych gatunków zwierząt wpisanych do Konwencji z 1979 r. o ochronie dzikiej flory i fauny oraz ich siedlisk w Europie (konwencja berneńska). Ustawa została

zarejestrowana pod numerem 4682 w dniu 24.12.2009 r. Jej autorami są narodowi deputowani Ukrainy: A. Pszonka, B. Dejcz, N. Komar – członkowie Partii Regionów oraz A. Gołub – członek Komunistycznej Partii Ukrainy.

Ten projekt ustawy ma bardzo ważne znaczenie dla podniesienia ukraińskiego prawodawstwa ekologicznego do poziomu europejskich norm prawnych, dla ochrony rzadkich gatunków fauny, dla ukrócenia haniebnej, już dawno zarzuconej w Europie praktyki wypłacania premii za zabijanie tzw. szkodliwych zwierząt i skraca spis tych zwierząt poprzez wyłączenie z niego ptaków bardzo pożytecznych w gospodarce leśnej i rolniczej, jak sójki, gawrony i sroki. Ustawa ta wreszcie, po 15 latach po podpisaniu przez Ukrainę Konwencji o ochronie dzikiej flory i fauny oraz ich siedlisk w Europie (konwencja berneńska), spełnia jej wymogi i bierze pod ochronę 16 gatunków rzadkich zwierząt, w tym wilka, wpisanych do załącznika drugiego tej konwencji (lista gatunków zwierząt podlegających szczególnej i bezwarunkowej ochronie).

Szanowny Wiktorze Fedorowyczu, obawiamy się, że urzędnicy Państwowej Agencji Zasobów Leśnych Ukrainy będą wywierać nacisk na pracowników Działu Prawnego Administracji Prezydenta Ukrainy, aby zawetowano wspomnianą ustawę w części dotyczącej wilka i innych gatunków rzadkich zwierząt. W związku z tym chcemy podkreślić, że wilk w chwili obecnej podlega ochronie w prawie wszystkich krajach Europy. W sąsiedniej Polsce, gdzie jego liczebność jest porównywalna z ukraińską, wpisany jest do Czerwonej Księgi. Wilk wpisany jest też do Międzynarodowej Czerwonej Księgi i na Europejską Czerwoną Listę. Chroniony jest ponadto na mocy Konwencji Berneńskiej i Konwencji CITES, które podpisała Ukraina. Niestety z powodu nacisków leśników i bezczynności Ministerstwa Ochrony Środowiska konwencje te w odniesieniu do wilka i innych gatunków rzadkich zwierząt nie są wypełniane, co jest poważnym naruszeniem prawa międzynarodowego. Według danych ekologów, liczebność wilka na Ukrainie jest bardzo niska (nie więcej niż 1000 osobników) i stanowi wielkość krytyczną. Zaś jeśli idzie o oficjalne dane prezentowane przez leśników (2-3 tys. sztuk), są one wyraźnie i znacznie zawyżone.

Należy dodać, że wilk jest bardzo pożytecznym gatunkiem, pełni rolę sanitarną, zjadając głównie chore i stare zwierzęta, okazuje również wielką pomoc w walce z wścieklizną, jako że tępi zwierzęta, które ją przenoszą – lisy i gryzonoie. Obecnie na Ukrainie, pod przykrywką rozdmuchanej „walki z wilkami”, kwitnie kłusownictwo poza sezonem łowieckim oraz funkcjonuje nielegalny, czarny rynek handlu wilczymi skórąmi, w wyniku którego, co można określić tylko ze wstępnych ustaleń, budżet państwa traci do pół miliona dolarów. Wspomniana ustawa stanowić będzie prawną zaporę przeciw podobnym nielegalnym działaniom.

W związku z powyższym uprzejmie prosimy Pana, Szanowny Wiktorze Fedorowyczu, aby wsparł Pan wspomniany projekt ustawy.

Z wyrazami szacunku.